Nr. 246. We Lwowie Niedziela dnia 5. Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon № 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 58, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zajmujący kongres.

Lwów 4. września.

Żyjemy w czasach kongresowania. Co tylko posiada jakąś wspólność interesów, wszystko zbiera się na kongresy. Jeżeli jednak ta kongresomanja i prawdziwa powódź kongresów przytępia umysły ludzi normalnych, to jednak występują oddzielnie pewne zjawiska kongresowe, które pod jakimś względem mogą jednak zająć uwagę w mniejszym lub większym stopniu. Taki kongres odbywał się w ostatnich dniach w Bazylei — a mianowicie kongres syonistów żydowskich.

Chociaż nie można przypuszczać, aby się ktoś spodziewał po nim uchwał wstrząsających światem, albo też że znaczenie i powaga uczestników budzą jakieś zajęcie, należy jednak oczekiwać, że cel kongresu wzbudził w szerokich kołach przynajmniej ciekawość. I jakże może być inaczej?

Syonizm jest semickiem pokurczem antisemityzmu, gdyż bez tego ostatniego nie udałoby się żydów, w części przynajmniej, doprowadzić do tego przekonania, że nietylko tworzą osobne wyznanie, jakby chcieli, i nietylko osobny naród, który się z innymi narodami nie asymiluje, lecz, że tworzą zupełnie odrębną rasę, dla której wszelka asymilacja jest wręcz niemożliwą.

To przyznanie ze strony reprezentantów żydowskiego ducha jest bardzo cennym przyczynkiem do utrwalenia antisemityzmu, gdyby to było jeszcze potrzebnem wobec całej historji żydostwa wogóle. Wskazuje ono, jak kłamliwemi są twierdzenia tych żydów, że antisemityzm wypływa z stosunkowo tak ciasnych punktów widzenia, jak wyznanie i narodowość, stawiając sobie za zadanie zwalczanie żydostwa za wszelką cenę. Na różnicy ras opiera się też różnica zasad moralno-religijnych i zapatrywań, a ta w ciągu wiekowych doświadczeń dowiodła, że chrześcjanin i aryjczyk w moralnej atmosferze semityzmu tak samo żyć nie może, jak jakaś żyjąca istota w niebieskiej grocie w Neapolu lub w morzu Martwem. Innemi słowy, żyd między chrześcjanami i aryjczykami wogóle żyć nie może, aby ci nie ponieśli moralnej i ekonomicznej, a w następstwie i fizycznej szkody.

Patologiczna znajomość przyczyny semickich wad charakteru dowodzi jednak także nieuleczalności takowych i połączonej z nią konieczności istotnej zmiany stosunków wspólnego pożycia aryjczyków i semitów. Te stosunki polegały dotychczas na zupełnem równouprawnieniu, które naturalnie i bez przyjętej przez antisemitów moralnej i materjalnej szkodliwości żydostwa byłoby daleko mniej usprawiedliwionem, niż narodowe lub wyznaniowe. Najgruntowniejszym środkiem przeciwko szkodliwym wpływom żydostwa na chrześcjańskich aryjczyków, jak wynika z powyższego, jest zupełny rozdział obu w mowie będących ras. Ale nawet najzagorzalsi antisemici, najradykalniejsi nie idą tak daleko, aby rozwiązanie kwestji żydowskiej pojmowali w ten sposób, żeby wszystkich żydów władować do wagonów i na okręty i wysadzić poza granice państwa. I najradykalniejszy antisemita jest na tyle ludzkim, aby żydom pod pewnymi warunkami przyznać prawo gościnności wśród aryjczyków, w pierwszej linji pod warunkiem uszczuplenia praw obywatelskich o tyle o ile żydzi z powodu swych właściwości rasowych stoją wyżej od chrześcjan.

Jak chętnie syoniści jednak uznają różnicę ras ze wszystkiemi jej konsekwencjami, tak nie chcą jednak wyciągnąć z tego logicznej konsekwencji, że muszą się stać obywatelami o uszczuplonych prawach. Aby to uszczuplenie uczynić albo niepotrzebnem, albo niemożebnem, propagują syoniści teraz współczesną „wędrówkę żydów do ziemi obiecanej“. Ze względu na tę okoliczność, że urzeczywistnienie tej myśli pomogłoby tylko celom antisemityzmu, „ruch narodowy“ wśród żydów witają antisemici z zadowoleniem. Koła antisemickie z ciekawością też wyczekują prawdziwego sprawozdania z przebiegu obrad, ponieważ mają nadzieję otrzymać wyjaśnienie w trzech kierunkach. *Po pierwsze:* jak silnem jest stronnictwo syonistów wśród żydów i z jakich klas ludności przedewszystkiem się rekrutuje? *Po drugie*: jak daleko idą plany emigracyjne żydów? I wreszcie *po trzecie:* jakie środki posiadają syoniści, aby osiągnąć swój cel, a mianowicie wywędrowanie żydów i założenie żydowskiego państwa?

O bezpośredniej, prawdziwej odpowiedzi na te pytania ze strony kongresu tak samo myśleć nie można, jak nie można myśleć o dobrowolnem wywędrowaniu żydów. Syoniści starają się na wszelkie sposoby występować jako tak liczne, wpływowe i finansowo potężne stronnictwo żydowskie, jak tylko to jest możliwem. Pomimo tego jednak wiadomem jest, że bogaci żydzi wcale nie sprzyjają emigracji, ponieważ wśród aryjczyków powodzi im się tak dobrze, jak nigdy przedtem, a biedni żydzi nie chcą o niej nic wiedzieć, ponieważ wśród chrześcjańskich aryjczyków posiadają względnie największą możliwość zbogacenia się. Żyd tylko z trudnością zdecyduje się na wywędrowanie, ponieważ u niego egoizm przeważa nad siłą, tworzącą państwa.

Kongres syonistów uczynił też wszystko możliwe, aby oszukać opinję publiczną co do praktycznego znaczenia projektowanej wędrówki żydów. Oni przypuszczają, że ich rzekoma ruchliwość na punkcie dążenia do masowej emigracji żydów uśpi czujność antisemitów, i dlatego też chwalą się daleko większymi środkami w celu urzeczywistnienia tej myśli, niż je rzeczywiście posiadają. Że bogaci żydzi postawili im rzeczywiście do dyspozycji wielkie fundusze, nie można chyba wątpić, gdyż i oni widzieliby chętnie emigrację tej *misera plebs* tak samo jak chrześcjanie, z tą tylko różnicą, że ci bogaci żydzi odnieśliby daleko większe korzyści, niż chrześcjanie.

Niechajże się żydzi nie łudzą, że im się uda kiedykolwiek uśpić bodaj na chwilę czujność antysemitów, albo też spowodować chociaż tylko chwilowe wstrzymanie walki przeciwko żydostwu.

Kwestja żydowska
po za granicami Galicji.

III.

Kiedy więc przed kilkunastu latami dwóch żydków niemieckich Marx i Lassalle zaproponowało światu katolickiemu socjalizm jako radykalną receptę na ekonomiczną i moralną nędzę ludzkości, przyjęto ich już z mniejszym niż dotąd entuzjazmem.

Skoro zaś ów socjalizm skupił później pod swoim sztandarem wyzuty z patrjotycznych i religijnych zasad proletarjat, a zwłaszcza skoro ów tak zachwalany przez niemieckich żydków socjalizm wystąpił do walki z całą dziewiętnastowiekową cywilizacją chrześcjańską — poczęto się inaczej patrzeć na żydów.

Pokazało się bowiem wkrótce, że cała ta antyspołeczna i antynarodowościowa agitacja, tak samo jak cała ta wogóle teorja socjalistyczna, jest wyłącznie żydowską robotą, którzy z genjalną przenikliwością uznali w tem środek najlepszy do rozprzężenia chrześcjańskich narodów i społeczeństw, a to za pomocą ciemnych tłumów, systematycznie bałamuconych i podburzanych przez najmowanych *ad hoc* żydków.

Teraz z łatwością już skonstatowano, że cały ten tak wielki dzisiaj liberalizm, który do zguby przyprowadza dzisiejsze narody i państwa europejskie, a zysk i korzyść przynosi jedynie tylko czcicielom złotego cielca — istnienie swe i rozkwit zawdzięcza przedewszystkiem żydom. Zauważono mianowicie, że w ten rzekomo cywilizacyjny i postępowy bęben liberalny najczęściej uderzać zwykli żydzi, dla których państwa o bezwzględnej równości wszystkich religij i zasad, o nieograniczonej niczem wolności pracy i słowa, najdogodniejsze bez wątpienia przedstawiają pole do „pracy.“ W pojęciach bowiem i zasadach ogółu powstaje wtedy taki chaos, zamęt i nieład, że w tych mętach i w tem błocie żydom najłatwiej przychodzi łowić ryby i przeprowadzać swe ohydne cele. To też żydom — jak wiadomo — najtrudniej idzie w Rosji, gdzie wola carska w każdej chwili może ich wydalić z kraju lub skazać na przesiedlenie, najlepiej zaś udają im się operacje w państwach takich, jak Francja lub Austrja, gdzie do zupełnego zwycięstwa i przewagi potrzeba im jeszcze tylko powszechnego prawa głosowania... Rozumieją to dobrze żydzi i dlatego ciągle jeszcze deklamują o równouprawnieniu wszystkich wobec prawa wyborów i rządzenia krajem, choć tysiące uczonych socjologów i myślicieli wykazało nielogiczność i niesłuszność tych pretensyj...

Wszystko to wyczerpało jednak w końcu cierpliwość i dobroduszność katolików, a te i inne szwindle i operacje żydowskie, których w ostatnich czasach bardzo wiele zdemaskowała poważna krytyka społeczna, sprawiły, że ostatecznie przestano grać w ślepą babkę i poczęto inaczej postępować z żydami. Dotąd wrogów i nieprzyjaciół ludzkości szukano wszędzie, tylko nie w żydach; obecnie zdołano już zdemaskować wroga. Przekonano się wreszcie, że jednym z najniebezpieczniejszych i najszkodliwszych wrogów społeczeństwa jest właśnie żyd, a to dla trawiącej gorączki złota i pieniędzy przy wrodzonym wstręcie do pracy i uczciwego zarobku.

Wady te, przy im tylko właściwej niechlujności i niemoralności, uczyniły z żydów społeczne pijawki, popychając ich na drogę matactw i szwindlów, na której nikt stanowczo im dziś wyrównać nie może.

Stwierdzenie tego faktu pociągnęło za sobą olbrzymią zmianę w polityce i stosunkach cywilizowanych europejczyków względem żydów: podczas gdy do niedawna jeszcze potrafiono tylko płakać i ubolewać nad widocznym upadkiem charakterów, religji i patrjotyzmu w dzisiejszych pokoleniach, dziś wynaleziono już radykalne lekarstwo na tę klęskę i w granicach sumienia i prawa wypowiedziano walkę żydom na każdym kroku. Zaniechano dotychczasowych skarg na złe czasy i zepsucie wieku, a wzięto się energicznie do rugowania żydów z parlamentu, ze szkoły, z prawodawstwa, sądownictwa, administracji, dziennikarstwa i handlu, gdzie dotąd wspaniałomyślnie dopuszczano ich gwoli równouprawnienia i braterstwa ludów!...

Prawdzic.

KORESPONDENCJE.

Kraków 1. września.

(Roboty społeczne: zgromadzenie krawców, zgromadzenie włościan. — Poseł Daszyński i jego ostatni występ. — „Grzmot.“ — Ks. Czencz — Nowa linja kolei konnej. — S. p. Stanisław Szymkiewicz.)

(fs.) Nie skończył się jeszcze sezon wakacyjny, a już znaleźliśmy się w prawdziwym wirze robót społecznych. Zaledwo rozjechali się delegaci stowarzyszeń robotniczych katolickich z kongresu w Nowym Sączu, a już w kilka dni potem czeladź krawiecka w Krakowie zwołała zgromadzenie w sali radnej, na którem przedmiotowo omówiono położenie robotników krawieckich. Smutne są stosunki tego zawodu i to nietylko w Krakowie, ale w każdem większem mieście. Co roku wyzwala się tu około 50 — 60 czeladników; liczba to stanowczo za wielka. Z powodu tej hiperprodukcji sił roboczych następuje szalona konkurencja w cenach płacy; co najciekawsze, czeladnicy pracują w mieszkaniach swoich, każdy z nich przy pomocy kilku terminatorów za najlichsze ceny, byle tylko wyżyć. Wyzwoleni chłopcy znów w krótkim czasie otwierają także własne małe warsztaty, znów przyjmują o ile się da największą liczbę chłopców, korzystają z nich przez czas praktyki, wydalając zaraz po wyzwoleniu. Stąd wytwarza się armja robotników naprawdę głodnych, którzy potem stają się narzędziem w ręku konkurencji żydowskiej. Zgromadzenie czeladników krawieckich postanowiło domagać się, aby liczba uczniów u majstrów była do pewnej liczby ograniczoną, aby majstrowie zakładali warsztaty, aby czeladnicy mogli czuwać nad wyzwolinami chłopców, tak ażeby tylko rzeczywiście uzdolnieni zostawali majstrami. Są to bardzo skromne żądania, które niewątpliwie pp. majstrowie wezmą pod uwagę i w obustronnym interesie zechcą się do nich przychylić.

Zaraz na trzeci dzień potem odbyło się w sali redutowej zebranie, urządzone przez partję socjalno-demokratyczną. Organ partji zapowiedział, że na zgromadzeniu zwołanem do sali redutowej, przemawiać będzie poseł Daszyński; zgromadzenie to przeznaczone było wyłącznie dla włościan. Niedawne to czasy, kiedy nazwisko p. Daszyńskiego było dla nas prawdziwym magnesem; wystarczyło, aby towarzysze przeczytali je na afiszu, ażeby zapełnili każdą salę, a nawet cyrk. Dzisiaj zmieniło się dużo w tej mierze. *Prawo ludu* zachęcało włościan, by jak najliczniej przybyli na wiec; rozrzucono kartki czerwone między „braci-włościan“, zapraszające ich na „wiec chłopski“. Mimo tak hałaśliwego bębna reklamy zgromadzenie wypadło bardzo blado i słabo. Może wpłynęła na to i pora nieodpowiednia. Bo odbywało się ono w dzień powszedni w godzinach południowych; ale przecież partja umyślnie wybrała dzień wtorkowy, jako targowy w Krakowie, sądząc, że wpłynie to niezawodnie na liczne zebranie się ludu. Tymczasem zawiedziono się fatalnie.

Na zgromadzenie przybyły przedewszystkiem „córy Izraela“, pragnące się przekonać, jak też poseł wygląda teraz po ważnym w swojem życiu kroku i garstka żydów, nie mających nic lepszego do roboty. Po za tem była garstka sfanatyzowanych robotników oraz najwyżej stu włościan z Szarek i Cholerzyna. Razem najwyżej 400 osób. Na zgromadzenie przybył p. Daszyński w towarzystwie swojej młodej żony; powitały go u drzwi nieliczne oklaski, dawnego zapału ani śladu. Rozpoczęło się zebranie: plakatami zapowiedziane było sprawozdanie z działalności poselskiej p. Daszyńskiego, tymczasem ani słowa nie wspomniał on o swej działalności, a całą mowę poświęcił wyłącznie wyjaśnieniom i obronie celów i zadań socjalnej demokracji, co powszechne wywołało zdumienie. Bladym był bardzo tym razem p. Daszyński; czyżby się i na nim sprawdziło to stare przysłowie: kto się ożeni...? Głównym momentem zebrania było wzywanie włościan, ażeby wysyłali jak największą liczbę delegatów na kongres socjalistyczny, mający się odbyć w tych dniach w stolicy kraju. Można być pewnym, że niewielu delegatów włościańskich pojedzie ztąd na ów wiec, chyba że partja pokryje im koszta podróży i pobytu we Lwowie.

Ale i w chrześcjańskiej partji robotniczej widać ruchy, pozwalające wróżyć o przyszłości. Przedewszystkiem rozwiniętym ma być *Grzmot*, organ katolickich stowarzyszeń robotniczych; jako osobny dodatek ma się pojawiać przy nim pismo dla sług chrześcjańskich, redagowane przez ks. prałata Łukowskiego ze zgromadzenia OO. Filipinów w Tarnowie. Dalej rektor tutejszych Jezuitów ks. Szydłowski, podejmuje wraz z katolickimi majstrami daleko sięgającą pracę nad wychowaniem i umoralnieniem terminatorów rękodzielniczych; każdy bowiem zrozumie, że takim będzie czeladnik, jakim wychowamy chłopca. Ksiądz Czencz idzie z Krakowa do Tarnopola, ażeby tam na wschodzie zatknąć sztandar katolicki „Przyjaźni“. Do Krakowa zaś przyszedł młody, ale wielce sympatyczny ks. Sopuch, który był już kuratorem „Przyjaźni“ w Nowym Sączu, organizatorem ostatniego kongresu katolickich stowarzyszeń robotniczych tamże, a obecnie tutaj został powołany. Kapłan ten ma dziwne szczęście do robotników; szczerość, zapał, z jaką traktuje sprawę robotniczą, jednoczy około niego ludzi ciężkiej pracy, tak, że idą za nim z ufnością. Cichy i posępny, rozpala się ks. Sopuch w gronie robotników i umie być prawdziwym ich przyjacielem; pocieszyć ich, gdy smutni, zaśpiewać z nimi pieśń patrjotyczną i kościelną, gdy się weselą lub modlą. Małomowny, w kole robotników staje się wymowny, a gdy przemawia do nich, przekonywuje ich prostotą i siłą swego słowa. Ważnym on podołać może zadaniom.

Dzisiaj otwartą tu została nowa linja kolei konnej z głównego rynku wzdłuż linji A—B, przez ulice Szewską i Karmelicką do parku krakowskiego. Nareszcie po tylu latach doczekaliśmy się jednej nowej linji, gdy stolica kraju tak niesłychanie wyprzedziła nas na tem polu i ma całą sieć kolei elektrycznej, konnej itd.

58

Jan Rameau.

OSTATNI Z RODU.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

O, te miljony, te upragnione miljony, czyż nie szły same do niego tej nocy? Niech się tylko wuj utopi, a jego siostrzeniec odziedziczy zamek, las, młyny w Saint-Amand i nad Oazą. Ale odziedziczy także i Ninę, gdyż potem tylko on będzie mógł rościć pretensje do ręki panny de Montberthier. Nina będzie jego, na zawsze! Myśl ta przyprawiała go o zawrót.

Dziwny blask zabłysnął w oczach Michała.

— Idzie, idzie — rzekł znowu cicho.

Armand był teraz o pięć do sześciu kroków od kładki. Ależ to byłoby strasznem! Czyż mógł mu pozwolić ginąć? Było tak prostem ostrzedz go, zawołać, aby nie szedł tędy. Tych parę słów mogły uratować życie ludzkie, a jeżeli ich nie wymówi, to z widza stanie się — mordercą.

— Morderca! — pomyślał Michał, przesuwając ręką po czole. — Ale co to mnie obchodzi? Nie, nie zawołam! Tem gorzej dla niego! Niechaj umiera, niech umiera, skoro tak los chce. Czyż po to tutaj przybyłem? Nie! Nie zrobiłem nic jeszcze. Fatalność zrobiła wszystko. Mógłbym teraz przecie być we wsi, jak mi radziła Nina. Mógłbym nawet znajdować się jeszcze w Anglji! Tem gorzej dla niego, tem gorzej!

Aby nic nie widzieć, nie poddać się pokusie pobieżenia na pomoc panu de Saverne, Michał odwrócił się i chciał uciekać.

— Los tak chce, los! — rzekł z schyloną głową.

Teraz chciał uciekać; nie mógł jednak, gdyż nogi wymówiły mu posłuszeństwo, serce mu biło; jakby chciało rozsadzić pierś, i z zapartym oddechem stanął, nadsłuchując.

— Teraz musi tam być... teraz musi tam być — jęknął zalękniony.

W istocie w tej chwili rozległ się trzask, nagły trzask, po którym nastąpił okropny krzyk i plusk ciała, padającego w wodę.

Teraz pomimo wszystkiego Michał pobiegł instynktownie w stronę strumienia, jak pies wodołaz, który widzi, że ktoś tonie.

— Wuju! — zawołał.

Przebaczył mu i nie mógł mu pozwolić umierać. Biedny starzec! Czyż to było jego winą, że kochał Ninę? Była dość przystojną, aby dwom odrazu zawrócić głowy. Biedny Armand, który dawniej był tak dobry dla swego siostrzeńca, gdy jeszcze panna de Montberthier nie stanęła między nimi i nie wniosła do ich domu niezgody!

Michał stanął nad brzegiem strumienia i usłyszał, jak ciężkie ciało jakieś walczyło z wodą i zobaczył, jak dwa dziko w powietrzu wywijające ramiona starały się uchwycić gałąź czy kamień nad brzegiem. Szybko zrzucił Michał surdut i skoczył do wody.

— Odwagi, wuju! — zawołał, gdy zimna woda rozprysnęła się dokoła niego.

Nina wybrała miejsce starannie, a pan de Saverne ucierpiał na tem. Nie mógł nawet krzyczeć, gdyż głowa znajdowała się pod wodą. Tylko wielkie kręgi wskazywały na to, że coś się w wodzie porusza.

Michał przypomniał sobie, że za pływanie wziął pierwszą nagrodę, i że to zobowiązywało go do czegoś. Zręcznie podpłynął do pana de Saverne i uchwycił go bez trudu. Daleko trudniejszą było rzeczą przyciągnąć go na brzeg. Skoro tylko Armand poczuł na swem ramieniu rękę wybawcy, uchwycił ją z całą siłą, i Michał był zmuszony walić do koła siebie, aby go zmusić do uczepienia się czegoś innego. W kilka chwil później niebezpieczeństwo minęło. Pan de Saverne znajdował się na brzegu.

W jego oczach pojawił się wyraz obłędu, gdy poznał siostrzeńca, ale nie wymówił ani słowa. Zresztą opił się za wiele wody, aby mógł mówić. Michał położył go na trawie, rozpiął mu kamizelkę i zaczął go nacierać.

— To ty? — zapytał nareszcie pan de Saverne łagodnie.

— Tak — odparł Michał, schyliwszy głowę.

Armand powstał przy pomocy Michała, który, odszukawszy surdut i kapelusz, poprowadził go w stronę pawilonu zimowego.

Nie mówiąc ani słowa, pozwalał Armand na wszystko. Drżał na całem ciele i od czasu do czasu spoglądał zdumiony na siostrzeńca.

Wkrótce doszli do pawilonu, a Michał pomógł wujowi wejść na schody przed domem.

— Tak, jesteś pan znowu w domu — rzekł, puszczając go. — Śpij pan dobrze tej nocy, a nic ci nie będzie. Dobranoc, wuju.

— Nie wstąpisz? — zapytał Armand z wahaniem.

— Po co?

— Jesteś cały mokry. Chodź i osusz się.

— Skoro sobie tego życzysz...

Weszli obydwaj. W przedpokoju paliła się jeszcze lampa, a w kuchni spał służący. Pan de Saverne zbudził go i kazał rozpalić porządny ogień.

— Przynieś koniak i przygotuj pokój dla pana Valin — polecił następnie.

Michał usłyszawszy to, chciał oponować; ale pocóż miał znowu rozpoczynać dawną waśń? Jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że postąpiłby niesłusznie, gdyby teraz opierał się wujowi. Nalał sobie koniaku i przebrał się. Następnie udał się do przeznaczonego dla siebie pokoju i położył się spać.

Zresztą nie miał już sił opierania się. Niespodziana podróż, wzruszenia, mimowolna zimna kąpiel — wszystko to miało ten skutek, że tak fizycznie jak moralnie był jakby złamany.

Przespał noc całą doskonale i wstawszy o siódmej rano, ubrał się natychmiast. Właśnie kończył zawiązywanie krawata, gdy ktoś zapukał.

— Proszę — rzekł.

Wszedł pan de Saverne.

— Spałeś dobrze? — zapytał z takiem samem wahaniem w głosie, jak wieczorem.

— Tak, a wuj?

— Ja? Nie spałem wcale — odparł i usiadł ciężko na krześle. — Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Ciągle słyszałem ten przeklęty trzask łamiącej się pod memi nogami kładki. Prawdopodobnie była zupełnie zgniła. Skoro tylko stąpnąłem, natychmiast się załamała. Gdyby nie ty, byłoby ze mną źle, bardzo źle. Ale jak się to stało, że właśnie tam się znalazłeś? — zapytał po chwili drżącym głosem. — Co robiłeś w lesie wśród nocy?

Usta Michała zadrżały; nie odpowiedział jednak, lecz kończył dalej zawiązywanie krawata przed lustrem.

— Po tem, co się stało — zaczął Armand smutnie — nie wypada mi kłócić się z tobą dalej. Gdyby nie ty, już byłoby po mnie.

Nastąpiła przykra chwila milczenia, tego milczenia, w którem dusze mówią, choć usta milczą, w którem może lepiej zrozumieć się można, niżby to uczyniły rozmaite wyjaśnienia.

Wuj miał ciągle głowę spuszczoną, ręce oparte na kolanach drżały, a siostrzeniec zamknął oczy, aby ukryć łzy.

Nareszcie pan de Saverne zwrócił się do swego byłego sekretarza i patrzył na niego przez chwilę.

— Kochasz ją zatem jeszcze ciągle? — zapytał łagodnie.

— Ach, wuju! — odparł Michał — czy ją kocham!

— Dobrze, a zatem ożenisz się z nią, Michale — rzekł pan de Saverne, ściskając ręce siostrzeńca.

Ten w pierwszej chwili nie zrozumiał, o co chodzi i patrzył na wuja osłupiały.

— Co mówisz, wuju? — zapytał słabym głosem.

— Mówię, że zrzekam się panny de Montberthier i że możesz się z nią ożenić, jeżeli chcesz.

— Czy to sen czy jawa? — zawołał Michał rozpromieniony. — Pozwalasz mi ożenić się z Niną, ty? Sam chciałeś się z nią ożenić za kilka dni!

(Dok. nast.)

My zaś mamy dotąd zaledwie dwie linje kolei konnej; elektryczną kolej z nowemi linjami przyrzekają nam wprawdzie za lat kilka. Nie bardzo to przyjemna perspektywa, ale przynajmniej raz wiemy, że linje te powstaną. Nowa linja przecina bardzo piękne i przez zamożniejszą ludność zamieszkałe ulice i ruch na niej z pewnością nie będzie słaby.

Nadeszła tu żałobna wiadomość o zaszłej w Wiedniu śmierci Stanisława Szymkiewicza, radcy magistratu krakowskiego w wieku stosunkowo młodym 48 lat. Karjerę służbową rozpoczynał on w namiestnictwie lwowskiem, potem przeszedł do służby w magistracie krakowskim i dosłużył się stopnia radcy; kierował kolejno wydziałami: wojskowym, prawniczo-przemysłowym i szkolnym. Przed rokiem dotknięty został ciężką chorobą, wskutek czego w celach kuracyjnych wyjechał do Wiednia i tam życie zakończył.

Car w Warszawie.

W piątek zwiedzali carstwo instytucje naukowe i zakłady dobroczynne. Zwiedzili barak Czerwonego Krzyża przy ulicy Smolnej I. i III. gimnazjum męskie, III. gimnazjum żeńskie przy ulicy Rymarskiej, a następnie car wyjechał do fortów pod Warszawą w okolicy Służewa. Wieczorem byli na przedstawieniu galowem w teatrze Wielkim. W sobotę w południe opuścili Warszawę i odjechali do Białegostoku.

* * *

W dziennikach warszawskich, które dzis nadeszły mamy urzędowy tekst przemówienia mgr. Wielopolskiego i odpowiedzi cara. Mgr. Wielopolski przemówił w te słowa:

„Najjaśniejszy panie! Dzięki u stóp twoich z głębi duszy składamy, że darzysz nas radością oglądania ciebie i najjaśniejszej cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki najjaśniejszy panie, że nie odrzucasz grosza kraju naszego; wedle sił niesiona chętna ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego, bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią wzajemnej ufności wszystkich twych poddanych, złączonych, miłością monarchy i ojczyzny. Weź też w darze, najjaśniejszy panie, miljony serc naszych, nieograniczoną ufnoscią ku tobie wzniesionych. W twem wspaniałomyślnem samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, w potędze i chwale monarchji naród polski cały promienistą widzi przyszłość i chce czy to w szczęściu, czy też pośród losu zmiennych kolei wiernie niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarsze.“

Car odpowiedział:

„W imieniu cesarzowej i mojem wyrażam wam, panowie, naszą szczerą wdzięczność za ten szczodry dar. w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej — i za uczucia przywiązania, któreście nam oświadczyli. Ja wierzę zupełnie w ich szczerość. Wczoraj my oboje byliśmy głęboko wzruszeni gorącem przyjęciem, okazanem nam tutaj. Powitanie Warszawy pozostawi nam najradośniejsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz serdecznie wam, panowie, dziękuję.“

Odpowiedź cara nie sprawdziła oczekiwań, jakie do niej przywiązywano. Jedno zdanie tylko: „ja wierzę zupełnie w waszą szczerość“ ma pewną rację, gdyż może wywrzeć wpływ na opinję publiczną w Rosji, powstrzymać zapędy szowinistycznych rosyjskich pism katkowowskiej szkoły, które ustawicznie ujadają na Polaków i przy każdej sposobności ich denuncjują.

Nie mile zaś uderzyć musi każdego Polaka zwrot w mowie hr. Wielopolskiego. Rzekł on, że „naród polski cały w potędze i chwale monarchji rosyjskiej promienistą widzi przyszłość itd.“. Zkąd miał p. Wielopolski prawo przemawiać w imieniu całego polskiego narodu, przecież nie wszyscy Polacy zostają pod zaborem rosyjskim?

* * *

Pobyt cara w Warszawie zamąciły aresztowania. Donoszą bowiem, iż aresztowano tam kilku Niemców, którzy byli podejrzani o zamiar zamącenia spokoju podczas uroczystości carskich. Widać w tem agitację hakatystów, którym mocno nie na rękę ten fakt, że rząd rosyjski — jak przypuszczają — chce dać Polakom cząstkę sprawiedliwości, która się już im dawno należała.

* * *

Głosy prasy.

Do *Głosu narodu* telegrafują z Warszawy, iż tam w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ks. Imeretyński ma być powołany na stanowisko ministra wojny w miejsce Wanowskiego, któremu zły stan zdrowia nie pozwala dalej sprawować tego urzędu. Namiestnikiem Królestwa zamianowany ma być w. ks. Paweł.

Wiadomość tę powtarzamy na odpowiedzialność *Głosu narodu.*

* * *

Syn Otiecestwa powiada, że w gruncie rzeczy Polacy żądają niewiele. Ażeby powrócić im prawa ogólno-rosyjskich poddanych, niema potrzeby nic obalać. Sąd z udziałem przysięgłych, ziemstwa, samorząd miejski — wszystko to są żywioły, prowadzące do zjednoczenia, nie do waśni. Co się tyczy życia duchowego Polaków, którzy bynajmniej jeszcze nie wypowiedzieli w niem swojego ostatniego słowa, Rosjanie byliby nierozsądnymi marnotrawcami, gdyby wyrzekali się tak bogatego źródła świałtych idei i genjuszu twórczego wielkiego narodu.

* * *

Times umieszcza następujący telegram z Wiednia:

„Widoki dalszego polepszenia się stosunków pomiędzy Polakami w Rosji, a rządem petersburskim zwracają i tutaj uwagę. Polepszenie to należy głównie zawdzięczać liberalniejszemu i względnemu traktowaniu poddanych polskich w ostatnich trzech latach. Ogólny prąd w Warszawie zmierza stopniowo i wytrwale ku idei pojednania, a uczucia dla samego monarchy stają się serdeczniejsze i gorętsze.

Kilkanaście lat temu, gdy Polacy, skutkiem pewnej ulgi w systemie rządzenia, okazywali skłonność do zbliżenia się z rządem, w nadziei uzyskania częściowego przyznania im indywidualności narodowej, usiłowania ich zostały odrzucone stanowczo. Znalazło to szczery poklask Niemiec, które patrzą zawsze na Polaków sąsiedniego mocarstwa okiem zazdrosnem i przeciwni są wszelkiemu polepszeniu ich bytu, zwłaszcza w Austrji. Niskie *(vulgar)* uprzedzenia przeciwko Polakom, jako takim, uprzedzenia; których pewne organy prasy niemieckiej dotychczas nie wstydzą się wyzyskiwać na niekorzyść wybitnych mężów stanu Austrji, są zakorzenione od dawna, w sferach, które i dziś jeszcze wywierają wpływ w Niemczech. Tem niemniej stanowisko Polaków austrjackich w dualistycznem imperjum polepszyło się i nie jest wykluczonem, iż łagodniejszy system w Rosji nastręczy i tamtym Polakom sposobność do rozwinięcia w tym kraju swoich wybitnych zdolności politycznych z większem powodzeniem, niż dotychczas“.

* * *

Nowosti po przyjeździe carstwa do Warszawy i uroczystem ich przyjęciu piszą: „Podobało się losowi, aby bezpośrednio po utrwaleniu pokoju międzynarodowego nastąpił jeden z najwspanialszych aktów wewnętrznego uspokojenia. Naród polski, który w długim szeregu pokoleń dźwigał fatalne następstwa grzechów swych przodków, stoi w tej chwili przed swoim wspaniałomyślnym władcą, pełen nadziei i ufności. Ludność polska otrzymała możność otwarcie, przed obliczem swego monarchy, wyjawić mu swą niezachwianą wierność dla tronu i naszej wspólnej ojczyzny. Samo już odwiedzenie Warszawy przez parę carską jest aktem ufności i łaskawości, o których ludność polska już oddawna marzyć przestała; dla Rosji uspokojenie kresów zachodnich, duchowe zespolenie się ich z całem państwem, ten akt staje się, być może, jeszcze ważniejszym niż zawieranie sojuszów zewnętrznych. Czemże jest silnem państwo, jeżeli nie wewnętrzną potęgą swych narodów, ich duchowem zespoleniem się z sobą, solidarnością ich interesów i patrjotycznem oddaniem się tronowi? W przyszłości pozostaje ogromna praca, aby wypełnić tę wielką przepaść, jaka się utworzyła między oboma narodami, ale zasada przewodnia jest tutaj widoczną; duchowe zespolenie i silny rozwój wszystkich żywiołów państwa możliwe są tylko przy wspólnem pokojowem i równoprawnem korzystaniu z opieki i obrony praw. Jeżeli w dość krótkim czasie po wojnie wschodniej stało się możliwem przebaczyć Bułgarji, która stokroć razy więcej wyrządziła nam szkody i straty, niż ludność Królestwa Polskiego, w znacznej części zresztą już wymarła, jeżeli wymagania sprawiedliwości i legalności uczyniły możliwem usunięcie prawie niepokonanych trudności w sprawie przyjacielskiego i sprzymierzonego zbliżenia się dwóch narodów rządzonych przez dwa wprost sobie przeciwne ustroje państwowe, jeżeli, słowem, możliwe są takie światowe akty zespolenia, które wymagają ogromnych ustępstw konieczności politycznej, to dlaczegoż nie jest możliwem przebaczenie grzechów, okupionych wielu latami niełaski i stanowiących już własność historji?“

Co do tych „grzechów“ wobec rządu rosyjskiego, to mamy pewne zastrzeżenia. Czy niestosowniej byłoby tu mówić o „grzechach“ rządu rosyjskiego wobec nas?

* * *

Komitet przyjęcia cara był *in gremio* u ks. Imeretyńskiego i złożył tam podziękowanie za poparcie prac komitetu. Ks. Imeretyński odpowiedział: „Panowie! Do tego, co wam powiedział najjaśniejszy pan, ja chyba już ani słówka od siebie dodać wam nie mogę“. Margrabia Wielopolski w kilku serdecznych słowach zwrócił się do jen.-gubernatora z zaznaczeniem wielkiej ufności, jaką cała ludność otacza jego rządy w kraju. Następnie członkowie komitetu złożyli karty u ministra spraw wewnętrznych Goremykina i u ks. Obolеńskiego.

* * *

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Warszawa 4. września. Onegdaj wieczorem po obiedzie galowym, na który zaproszono 250 osób, odbyło się przy prześlicznej pogodzie przedstawienie na wyspie w teatrze łazienkowskim, na które zaproszono także uczniów i uczennice z warszawskich gimnazjów.

Wczoraj rano zwiedzał car z w. książętami fortyfikacje twierdzy Modlina, poczem powrócił o 4. po południu do Warszawy.

Carowa zaś o godzinie dziesiątej rano wyjechała z Łazienek w towarzystwie ks. Golicynowej i udała się na Pragę do przytułku wdów, pozostającego pod opieką Czerwonego Krzyża. Ztamtąd udała się do domu noclegowego i zarobkowego na Pradze. U wejścia do przytułku przyjęli carową: minister Goremykin, wiceprezes Towarzystwa przytułków noclegowych ks. Chełmicki w towarzystwie opiekunów instytucji: księcia Dudrewicza i pana Różyckiego, opiekunek: hrabiny Róży Raczyńskiej i hrabiny Marji Łubieńskiej, oraz opiekunki takiegoż przytułku przy ulicy Czerniakowskiej, ks. Jerzowej Radziwiłłowej.

Na wstępie dwóch starców pensjonarzy domu zarobkowego na drewnianej tacy podało carowej chleb i sól. Carowa szczegółowo oglądała zakład i wyroby domu zarobkowego, słuchając objaśnień, udzielanych przez ks. Chełmickiego, przyczem wyraziła chęć obejrzenia taniej kuchni. W towarzystwie wyżej wspomnianych osób zwiedziła kuchnię. Potem zwiedziła zakłady Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Freta, słuchając objaśnień ks. Michała Radziwiłła.

Z zakładów carowa pojechała do instytutu głuchoniemych i ociemniałych, ztamtąd powróciła do Łazienek.

Z prowincji.

Stanisławów 1. września. *(Żydzi w Stanisławowie. — Walka z nimi. — „Związek chrześcijański“. — Poranek na cześć Asnyka. — Handeles a dzienniki antysemickie).* Stanisławów, znany też pod nazwą „Grodu Rewery“ jest trzeciem lub czwartem miastem w Galicji pod względem obszaru i ludności, co do zżydzenia ustępuje tylko Brodom — ale zawsze w mieście ponad trzydzieści tysięcy liczącem siedmnaście do ośmnastu tysięcy żydów — to trochę za wiele.

Stosunki też u nas z tego powodu są wprost rozpaczliwe, na każdym kroku żyd wylazi, żyd rządzi, żyd jest wszystkiem, chrześcjanie niemal niczem.

Obcy zwiedzający miasto miasto w przejeździe łatwo może nabrać fałszywego wyobrażenia o naszem mieście — o hegemonji żydów nawet wyobrażenia nie ma. — Z pięknego, elektrycznie oświetlonego dworca jedzie ulicą Romanowskiego, a dalej Trzeciego maja i Sapieżyńską do miasta. Zdumiewa go piękność kamienic i dworków, zachwyca się ładnymi ogródkami, dziwi się czystości ulic — znakomitym i wygodnym chodnikom, a zwiedziwszy pobieżnie miasto, wyjeżdża unosząc miłe wspomnienie o Stanisławowie, jako o mieście czystem, ładnem i na wskróś polskiem. — Kto jednakowoż stale tutaj zamieszkuje, dla tego illuzyj nie ma; ten wie, że miasto nasze, to tak jak żydówka wystrojona na szabas, ma na sobie aksamity i plusze, ale pod spodem spodnice brudne i obłocone. Prócz wyżej wymienionych trzech ulic jest jeszcze ulica Lipowa czysta i porządnie utrzymana — reszta zaś wraz z rynkiem, to ulice przypominające Serbską i Cebulną we Lwowie, lub Kaźmierz w Krakowie.

Żyd jest tu wszystkiem, bez żyda obejść się nie umiemy, czy nie chcemy. Burmistrzem żyd, wybitnymi radnymi żydzi — kupcy z małymi wyjątkami żydzi, w urzędach nawet wiele żydów, nie mówiąc o adwokatach i doktorach. Chrześcjańskich jatek u nas niema, piekarnie przeważnie żydowskie, młyny wszystkie żydowskie, trafiki również lub przez żydów arendowane, grajzlerni kilkaset żydowskich, a jedna chrześcjańska, słowem wszystko w żydowskiem ręku.

W szabas targu niema, nic dostać nie można — zresztą chłop nasz, obałamucony przez żydów — im tylko sprzedaje i to za bezcen; chrześcjanom zaś sprzedaje po cenie wygórowanej.

Niebawem odbywać się będą wybory do rady gminnej i wybór burmistrza, gdyż obecny jest prowizorycznym. Nie ulega wątpliwości, że partja rządząca, czyli żydowska, zwycięży i swoich macherów do rady wprowadzi i swego burmistrza zatrzyma. Partja przeciwna, chrześcjańska, robi co może, by sparaliżować machinacje żydowskie, ale w zwycięstwo sama chyba nie wierzy.

Założono u nas „Związek chrześcjański“ z organem tejże nazwy. Bardzo to piękny objaw budzącego się u nas antysemityzmu, czyli obrony własnej, ale czy sama pisanina wystarczy i wyda należyte owoce? Dopóki wszyscy chrześcjanie nie postanowią solidarnie raz na zawsze zerwać z swym najstraszniejszym wrogiem — żydem, dopóty o jakichś takich szansach zwycięztwa i wyłamania się z pod żydowskiego obucha — i mowy być nie może. A strasznie nam już dolega ta nieproszona opieka, naszych najserdeczniejszych Polaków mojżeszowego wyznania. Rzeczywiście gdyby tak miało iść dalej, gdyby nic nie położyło tamy temu żydowskiemu rozwielmożnieniu, to już nie wiem, co będzie z nami za jakich lat kilkanaście. Dzieci nasze pójdą chyba w służbę żydowską, lub emigrować będą do Ameryki.

Dzisiaj już szlachta potraciła majątki, które zagarnęli żydzi; przemysł, handel a przeważnie i rzemiosła w ręku żydów — cóż nam więc pozostaje? Najprostsze roboty koło roli, służba wojskowa i urzędy, o ile naturalnie żydzi pozwolą chrześcjanom tam szukać przytułku. Czyjeż to te gmachy z złoconymi balkonami, czyje fabryki, młyny, cegielnie i t. d. — żydowskie i tylko żydowskie. My mamy trochę lepianek i komorne u żydów.

W tych dniach odbędzie się tu poranek uroczysty na cześć ś. p. Asnyka urządzony przez naszą młodzież, która też zwolna z żydowskiej opieki się otrząsa.

Parę dni temu zawołałem handelesa, by mu sprzedać stare papiery i gazety, jak to mówią na masło. Żyd założył okulary i z uwagą począł szperać między gazetami — wreszcie odłączył: *Dziennik Polski, Głos Narodu* i numera *Związku chrześcjańskiego.* Gdym go się spytał, dlaczego to czyni — odrzekł z miną naturalną — że „takie paskudne antysymickie gazety“ nawet daremnie nie weźmie bo rabin pod chejrem zakazał żydom takie gazety kupować, czytać itd. Oto, na jakie sposoby biorą się żydzi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 5. września.

W „Gwieździe“ zabawa towarzyska.

Wycieczka ochotniczej straży pożarnej na Pohulankę.

Wieczorek „Echa“ na Cieszyn.

Teatr letni: „Przeor Paulinów“, dramat historyczny Juljusza Mörs z Poradowa. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (5.): Aniołów Stróżów. Wschód słońca o godzinie 5. minut 29, zachód o godzinie 6. minut 27.

Przykład godny naśladowania. Dowiadujemy się o pięknym objawie dobroczynności prywatnej, który notujemy dlatego tylko, aby w ten sposób umożliwić naśladowanie go innym obywatelom naszego miasta. Oto restaurator tutejszy p. Najsarek od kilku lat już daje u siebie bezpłatnie obiady czterem ubogim uczniom szkół średnich, dopomagając w ten sposób do kontynuowania nauki biedakom, dla których ten obiad stanowił może kwestję bytu w dużem i tak drogiem mieście, jak Lwów. Czy każdy z restauratorów lwowskich — że nie wspomnimy już o z możnych domach prywatnych — nie mógłby tak samo okruchami swoich dostatków pożywić po kilku podobnych biedaków, którzy z trudem, nieraz o głodzie i chłodzie garną się do światła? Sądzimy, że przyszłoby im to z łatwością, a przed Bogiem i ludźmi zasłużyliby się dobrym, prawdziwie obywatelskim uczynkiem.

Kartel lwowskich browarników został ostatecznie zawarty i będzie obowiązywał już od 1. października b. r. Warunki umowy układał dr. Roiński. W myśl ich wszystkie browary lwowskie z wyjątkiem browaru spadkobierców ś. p. Kiselki przechodzą na własność akcyjnego towarzystwa, które rozdzielać będzie wyrób i dostarczanie piwa pomiędzy poszczególne, dotychczas we Lwowie funkcjonujące browary. Zupełnie zaprzestanie tylko wyrobu browar Penziasa, który otrzymał 175.000 złr. Głównym zarządcą towarz. zostaje p. Klein. Restauratorom wyznaczać będzie zarząd towarz., z których browarów ma im być dostarczane piwo. Postanowiono też podzielić miasto na rejony konsumcyjne podług istniejączch browarów. Konsumenci pewnej dzielnicy będą tedy zmuszeni pić to piwo, które przeznaczy dla nich dyrekcja kartelu. Miła perspektywa!

Wyrzucanie „Nowej Presy“. Redakcja *Głosu Podolskiego* wydała następującą odezwę do obywateli m. Tarnopola: „Zapewne wszystkim znane jest ostatnie wystąpienie wrogiego nam dziennika wiedeńskiego *Neue Freie Presse,* który to organ w bezczelnej złości rzuca się na naszą narodowość. Nie mogąc w inny sposób reagować na nędzną napaść tego piśmidła, wzywamy wszystkich obywateli naszego miasta, aby zaraz przestali przyjmować *Neue Freie Presse* zwracając jadowitej redakcji każdy numer, i tym sposobem przyczynili się do ogólnej demonstracji w kraju przeciw tej nędznej gazecie. Szczególnie odnosimy się do wszystkich właścicieli lokalów publicznych, ufni, że oni spełnią obywatelski obowiązek, wyrzucając ze swych lokali *Neue Freie Presse.*

Debora — nie Mosenthala. Wczoraj zdarzył się we Lwowie epizod, charakteryzujący przepysznie przewrotność i spryt naszych „braci“ mojżeszowego wyznania. Jakiś żyd z Buczacza, nazwiskiem Konrad, przywiózł do szpitala powszechnego swoją matkę Deborę, której nie przyjęto tam z tej prostej przyczyny, że jest chora — *nieuleczalnie.* Przebiegły żyd postanowił jednak koniecznie postawić na swojem, pomimo kategorycznej odprawy lekarza. Wpada więc na taki pomysł: zawozi chorą na plac Gołuchowskich, umawia się z innymi żydkami i stamtąd alarmuje stację ratunkową, że „kobieta spadła z trzeciego piętra“. Wskutek alarmu przyjeżdża wóz ratunkowy z lekarzem — dziwnym trafem tym samym, który przed paru godzinami oglądał Deborę w szpitalu i odprawił ją z niczem. Zorjentowawszy się, że zachodzi tu proste oszustwo, oświadcza żydom, iż takiej „spadłej z trzeciego piętra“, która na niem nigdy nie była, nie odsyła się do szpitala i chce odejść. Tłum chałatowy zajmuje jednak groźną postawę i *zmusza* lekarza do odesłania żydówki do szpitala, co też on, dla uniknięcia awantury, czyni. W chwili wnoszenia jej do wozu tłum rzuca się na nią i obdziera literalnie do koszuli, aby uniemożliwić pozostawienie chorej w drodze. W ten sposób żydzi dopięli zamierzonego celu — chwilowo, bo oczywiście zarząd szpitala wyszupasuje Deborę do Buczacza. Czy to nie wymowny nowy dowód, do czego dochodzi już u nas bezczelność tych azjatów?

Proces michnowiecki. Z Sambora donoszą: Rozprawa sądowa przeciwko siedmiu włościanom z powodu ekscesów wyborczych w Michnowcu, z powodu niestawienia się dwóch oskarżonych, a także dla uznanej przez sąd konieczności wezwania świadków komisarzy wyborczych Łuckiego i Nadolskiego, została odroczoną.

W Rożdzieniu na Górnym Szląsku skutki zapadania się ziemi dają się coraz więcej we znaki. Niektórzy handlarze, kupcy i restaurarorzy musieli zamknąć swe składy, aby nie podupaść do reszty. A najgorsza, że wielu domów jeszcze nie można naprawiać, ponieważ sprawozdanie znawców nie jest jeszcze ukończone i właściciele domów nie wiedzą, czy reperacja w takich warunkach jest dozwolona. Jeżeli wskutek zalania domów nie wybuchła dotąd zaraza, jedynie temu przypisać można, że w domach zalanych nikt nie mieszka. Klęska, jaka nawiedziła Rożdzień, jest bardzo dotkliwą, zwłaszcza dla biedniejszych właścicieli domów, którzy pewnie już nigdy nie zdołają ich odbudować.

Kradzież soli w Wieliczce. Przesłuchiwania świadków ukończone zostały onegdaj przed południem. Wypadły one ogółem dla większej części oskarżonych niekorzystnie. Imieniem poszkodowanego skarbu p. komisarz Witkoś oznaczył wysokość szkody na 13.000 zł. Obrońcy w świetnych wywodach wykazywali słabe podstawy aktu oskarżenia i niezbyt wielką wiarogodność niektórych świadków obciążających.

Potworna zbrodnia. Pewien kiełbaśnik z Chicago niejaki Stuelgart oskarżony jest o zamordowanie żony i zatarcie śladów przez wstawienie trupa w miednicę z kwasem karbolowym. Zakochawszy się w kim innym, postanowił ze świata ją zgładzić. Dopiero w parę miesięcy zdradził go czeladnik. Potworny morderca umknął tymczasem do Niemiec, ale policja go ujęła. Sąd w Chicago zrobił osobliwe doświadczenie dla stwierdzenia winy podsądnego: włożono trupa do kadzi, napełnionej kwasem karbolowym. Po dwóch godziuach zrobiła się ciecz gęstą, pozostały tylko szczątki paru kości. Doświadczenie to posłużyło za dowód winy.

Emigracja do Ameryki. Według obliczeń urzędu emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych przybyło w roku 1896 do Ameryki 230.832 emigrantów. W r. 1895 przybyło tylko 112.435 emigrantów.

Skutkiem licznych kradzieży, popełnionych w ostatnich czasach w wagonach sypialnych, zamierza międzynarodowe Towarzystwo tych wagonów w ten sposób zabezpieczyć podróżnych przed rzezimieszkami, iż w każdym takim wozie będą umieszczone ogniotrwałe żelazne szafki. W nich znajdzie się tyle szufladek z osobnym zamkiem i kluczykiem, ile łóżek ustawionych w wozie i podróżny udając się na spoczynek, będzie mógł pieniądze i kosztowności swoje w oddanej mu do dyspozycji szufladce przechować.

Do szkół średnich we Lwowie wpisało się obecnie uczniów 3·573, a w szczególności go gimnazjum I. ruskiego 463, do gimnazjum II. (niemieckiego) 390, do gimnazjum III. (Franciszka Józefa) 628, do gimnazjum IV. 771, do gimnazjum V. 745, do szkoły realnej 576. Liczby te zwiększą się jeszcze w skutek dodatkowych egzaminów nieznacznie.

Pan i sługa. Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami idei znajdującej się obecnie w arendzie u żydów, t. j. socjalnej demokracji, ale niestety, mamy do zanotowania fakt, który, jak w danym wypadku, nie roznamiętni coprawda szerokich mas, ale za to dostarczy socjalistyczno-żydowskim organom i prowodyrom materjału do obsypywania obelgami i oszczerstwami klas t. zw. posiadających i rządzących. Coprawda nie dają oni nic, ale za to obiecują wiele — no, a wiadomo przecież, że obietnica dania grosza działa silniej na tłumy, niż może samo danie tego grosza *in natura.* Mamy tutaj na myśli owego gospodarza z ulicy Małeckiego l. 3, o którym pisać w numerze poniedziałkowym mieliśmy już... nieprzyjemność. Stróż, który wykonywał ściśle rozkaz swego pana czy też pani, został pokaleczony i do dnia dzisiejszego leży ciężko chory, któregoby bodaj cień współczucia ludzkiego nie odważył się ruszyć z miejsca, aby go nie narazić na coś gorszego jeszcze — i gospodarz, szukający pomocy policji, która ma mu dopomódz w wyrzuceniu chorego stróża wraz z pokaleczoną żoną i kilkomiesięcznem dzieckiem na bruk — to naprawdę kontrast fatalny! A taki, taki właśnie kontrast mamy do zanotowania dziś, który w tem smutniejszem przedstawia się świetle, że policja podobno, w osobie funkcjonarjusza p. Z., przyrzekła udzielić swej pomocy gospodarzowi w wyrzuceniu ciężko chorego stróża. Ma się to stać dziś wieczorem. Niepodobna nam w to uwierzyć, tem więcej, że ów „sprawca zamachu“, jak powiada gospodarz, nie był wcale w policji przesłuchany. Na jakiej więc podstawie pomoc ta przyrzeczoną została — nie pojmujemy. Wolimy raczej przypuszczać łatwowierność, nieoględność urzędnika, wprowadzonego w błąd, którą bardzo łatwo bez szkody i bez ujmy dla władzy bezpieczeństwa naprawić można, niż złą wolę. Mamy nadzieję, iż pan gospodarz zreflektuje się i sam w własnym interesie nie zechce stać się ofiarą napaści tych, którzy nie oszczędzają nikogo i niczego i nazywają wszystko... po imieniu. Czekamy!

Rozprawa karna chirurga i lekarza sądowego H. Gabla, której przebieg podaliśmy we wczorajszym numerze, powinna zwrócić uwagę naszych wyższych władz sądowych. Dziwną jest bowiem rzeczą, że w stołecznem mieście posiadającem fakultet medyczny i około 200 praktykujących lekarzy z dyplomem doktorskim, funkcje lekarza sądowego w tut. sądzie miejsko delegowanym pełni chirurg starej daty zwany inaczej felczerem. Lekarzem sądowym powinien być — to nie ulega żadnej wątpliwości, zdolny doktor medycyny, który poświęca się specjalnie chirurgji, a takiego chyba we Lwowie znaleść nie trudno.

To też spodziewać się należy, że p. prezydent Tchorznicki zechce tę sprawę wziąć pod światłą swą rozwagę i zarządzi, aby powaga lekarzy sądowych nie była na szwank narażana. Jeżeli sąd krajowy karny posiada dyplomowanych zdolnych lekarzy, dlaczego sąd powiatowy m. del. nie mógłby także mieć takiej samej siły lekarskiej.

Piąty z rzędu kongres galicyjskiej socjalnej demokracji rozpocznie swe obrady w niedzielę i trwać ma przez cztery dni. Na porządku dziennym są: Sprawozdania komitetów krajowych (lwowskiego i krakowskiego). działalność parlamentarna (ref.: posłowie Kozakiewicz i Daszyński), agitacja i taktyka, organizacja partyjna, agitacja chłopska (ref. Kozakiewicz), prasa i pisma partyjne, sprawy partyjne.

W niedzielę popołudniu odbędzie się zgromadzenie ludowe, na którem oprócz Daszyńskiego mają wystąpić w rolach gościnnych i inni zawodowi agitatorzy prowincjonalni.

Przejechaną została wczoraj przez nieznajomego chłopa, który uciekł, zarobnica Aniela Tabaczor na ulicy Kazimierzowskiej. Oddano ją do szpitala.

Jakiś nieroba, młody chłopiec, blondyn, średniego wzrostu, podający się za akademika, wyłudza pieniądze pod pozorem, że ma brata w Tyśmienicy, że go chce oddać do duchownego seminarjum we Lwowie i potrzebuje pieniędzy, ażeby go módz tu sprowadzić. W ten sposób naciągnął kilku księży ormjańskich.

Lektura młodzieży. Od jednego z naszych czytelników, pedagoga, otrzymujemy następujące pismo: Animuszu nam dzisiaj nie dostaje, i wielu z pośród nas zdaje się nie pojmować, że mogą się znajdować charaktery, dla których szczytem marzeń jest poezja czynu. Źle to, gdy animusz ten wylewa się po za brzegi, ale gorzej, gdy wybucha czasami w formie niecnej hulanki, bezcelowej hal abürdy lub ohydnego hazardu. Dlatego też uczyniono w ostatnich czasach bardzo słusznie, że podniesiono w prasie kwestję większego niż dotychczas pielęgnowania ideału w młodzieży. Niewątpliwie jest dużo racji w twierdzeniu, że „rodem kury czubate“ i że umiłowanie cichych cnót domowych, cześć dla głów osiwiałych, cnota obywatelska przechodzą w spadku z pokolenia na pokolenie, ale i to jest prawdą, że piętno na całem życiu wybija to, co od lat najmłodszych przesiąkło w umysły przy pomocy lektury. Wytrącenie z rąk młodzieży utworów, które rozbujają wyobraźnię, pchając ją w złym kierunku, a podsunięcie jej prac, które na długo pozostaną ozdobą literatury naszej — to zadanie rodziców. „Dajcie młodzieży poezję, niechaj naprawdę zapozna się z Mickiewiczem i pierwszorzędnemi gwiazdami naszego parnasu“ — pisaliście w *Dzienniku* śląc młodzieży życzenia przy początku wakacyj i macie słuszność, bo widzimy, jak ta młódź, mająca przeróżne, najdziwaczniejsze „terminy“ na ustach, mało wie o tem, co podnosiło ducha jej ojców. Słuszność to wszakże tylko częściowa: poezja jest kwiatem, ale nie pożywieniem codziennem, więc dajcie chłopcu do ręki „Pamiętniki“ Paska, niech się dowie jak to bywało, gdy „ciała padały, jako wióry w lesie“, dajcie mu Skargi „Kazania sejmowe“, z nowszych podsuńcie Korzeniowskiego, tego mistrza formy i czystości języka, oraz innych, wielu innych... Wówczas nie będziecie narzekali, że umysły młodych są zbyt trzeźwe, a serca zbyt oschłe; wówczas też zrozumieją ci młodzi, że przecież istnieje jeszcze świat drugi, świat lepszy, który:

„Początku swojego nie bierze
W ciasnej i dusznej życia atmosferze!“

Bezczelność żydowska. Jeżeli kiedy ten kronikarski tytulik był nadużywany, to z pewnością tym razem nie. Wczoraj zgłosiła się na inspekcji policyjnej wdowa po majorze pani Paulina B. ze skargą, iż gdy przechodziła ulicą Krakowską, dwaj żydzi, posiadający sklepy, położone naprzeciwko siebie: niejacy Urich i Rewicz, chcąc „zachęcić“ ją do kupienia czegoś, porwali ją za ręce i poczęli ciągnąć ku sobie w dwóch przeciwnych kierunkach tak gwałtownie, że pani B. musiała zawołać na pomoc policjanta i ten ją dopiero uwolnił z uścisków żydowskich, inaczej byliby ją rozdarli. Czyż to nie jest prosty bandytyzm i czyż ten klasyczny przykład bezczelności nie jest wymownym dowodem, że się u nas tym pijawkom zanadto dobrze dzieje? Nie zaszkodziłoby im nieco przyciąć rogów.

Krokodyl w Wiśle pod Krakowem. *Czas* donosi 3. b. m.: Dziś rano wybrało się grono myśliwych z Krakowa do Łęgu pod Mogiłą, gdzie od kilku dni w Wiśle widywali włościanie jakiegoś nieznanego im potwora, który napełniał ich strachem. Włościanie prosi myśliwych, by zgładzili „smoka“, który obecnością swą zakłócał ich spokój, a p. Anczycowi, właścicielowi drukarni w Krakowie, udało się prośbie włościan zadość uczynić. Celnym strzałem ze sztućca w głowę zabił p. Anczyc niespotykanego u nas nigdy potwora, który okazał się krokodylem nilowym. Łup myśliwski p. Anczyca jest wcale pięknym okazem; mierzy on całe dwa metry długości, a waży $29\frac{1}{2}$ kilograma. Kula strzaskała mu czaszkę, a w paszczy nosi ślady krwi. Prawdopodobnie zabity w Wiśle krokodyl uciekł z menażerji, która przed kilku dniami bawiła w Krakowie, a dostał się łatwo do Wisły, gdyż menażerja pomieszczna była nad samym brzegiem rzeki na Półwsiu Zwierzynieckiem. Zdaje się, że właściciel menażerji z obawy przed odpowiedzialnością nie zawiadomił władze o ucieczce krokodyla.

Prolongata stanu ochrony wzmocnionej. Obowiązujący stan ochrony wzmocnionej w gub. petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, w miastach: Rostowie nad Donem, Petersburgu i Odesie, w miejscowościach podległych wojennym gubernatorom kronsztadzkiemu i mikołajewskiemu, postanowiono przedłużyć jeszcze o rok jeden. W innych miejscowościach caratu mają być stosowane art. 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i dobra publicznego.

Marsz!

Szmajgełesy z *Nowej Pressy!*
Syoniści! — „Izralici"!
Wy kapłani *haussy, baissy!*
Wy hasydzi! wy Semici!
Handełesy! Żydowiny!
— Marsz do Argentyny!!

Macie żądła, macie ssawki,
Macie kleszcze i pazury:
Żmije! harpie! wy pijawki
I oprawcy chłopskiej skóry!
Wy wyrodne kraju syny:
— Marsz do Argentyny!!

Marsz!! bo się przebrała miarka
Cierpliwości naszej świętej;
Każdy już dziś klnie i sarka
Na szachrajów ród przeklęty.
Marsz! Marsz! opuść gojów ziemię
Ty cuchnące plemię!!!

Kazet.

Odpowiedź redakcji. *Wp. S. T. w Rajtarowicach.* Artykuł Wpani zamieścimy. P. W. C. na artykuł w kwestji kobiecej da odpowiedź w numerze wtorkowym z d. 7. bm.

* **Wpisy** w szkole dla sług odbędą się w niedzielę d. 5. bm. popołudniu w szkole żeńskiej im. Staszica.

* **Katolicka fabryka** i handel kapeluszy Antoniego Kafki zostały przeniesione na ulicę Halicką l. 4.

* **Egzamin piśmienny** dojrzałości rozpocznie się w seminarjum naucz. żeńskiem we Lwowie (ul. Skarbkowska l. 39) d. 9. września o godz. 8. rano.

* **Rok szkolny** 1897/98 w kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie rozpoczyna się d. 1. października br. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcji szkoły najpóźniej do 20. września br.

* **Jąkania i wszelkich wad w mowie** z niemotą wrodzoną bez głuchoty — oducza Leon Stępowski, artysta dramatyczny teatru miejskiego w Krakowie przy ulicy Długiej nr. 13. Niedołężne i nierozwinięte umysłowo dzieci przyjmuje na nauk i pomieszkanie, oraz opiekę ojcowską pod okiem specjalisty lekarza. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela z grzeczności Władysław Zadurowicz. Jabłonowskich l. 6 parter.

* **Z „Gwiazdy."** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót stowarzyszenia rękodz. lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. w ogrodzie strzelnicy miejskiej towarzyska zabawa ogrodowa z urozmaiconym programem przy udziale muzyki wojskowej 15 pp. Ze względu na cel, jakoteż, że to ostatnia zabawa w tym sezonie letnim, spodziewa się wydział stowarzyszenia, że znajdzie licznego poparcia ze strony szan. publiczności.

* **Warunki przyjęcia** do akademji weterynaryjnej we Lwowie. Na podstawie reskryptu ministerstwa wyznań i oświaty mogą być do akademji weterynaryjnej we Lwowie na rok pierwszy w roku szkolnym 1897/8 przyjęci uczniowie z ukończoną 7mą klasą gimnazjalną albo realną. W roku następnym 1898/9 zapisać się będą mogli na rok pierwszy tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej. Z rokiem szkolnym 189/8 wchodzi w życie nowy plan nauk, który odtąd obowiązywać będzie kurs czteroletni. Wpisy zaczną się z d. 1. października br. i trwać będą do 8. października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo szkolne i metrykę (świadectwo urodzenia); kandydaci, którzy w ubiegłym roku nie uczęszczali do żadnego pulicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów przedstawić świadectwo moralności.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Urzędnicy departamentu rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu złożyli zebraną w drodze dobrowolnych składek kwotę 50 zł. na pomnożenie funduszu stypendyjnego dla uczniów polskiego gimnarjum w Cieszynie, kwotę tę odesłali do zarządu szląskiej macierzy szkolnej.

Zmarli:

W Dobronowcach w powiecie kocmaniewskim zmarł 65 roku życia Konstanty Bachenthall Dobrowolski, utalentowany kompozytor muzyczny.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Przeor Paulinów", obraz historyczny w 5 aktach Juljusza Mörs; jutro w poniedziałek uroczyste przedstawienie z okazji zjazdu ogólnego austrjackiego towarzystwa aptekarskiego: rozpocznie Prolog Stanisława Rossowskiego; nastąpi „Zemsta", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca); zakończą Obrazy z żywych osób z „Wojny" Grottgerowskiej.

Z izby sądowej.

(„Pan Bóg łaskaw na Mazury".)

Przemyśl 3. września.

Paradne było przesłuchanie prof. Jaegermana. Ten niezrównany komik z „centralnej kawiarni" dał przed przysięgłymi formalny „wieczór honorowy", na którym zaprodukował się ze znanym już, a tak popularnym programem. Powiada, że aby mówić to, co jemu zarzuca akt oskarżenia, trzebaby wpierw upaść na głowę, że dopóty zostanie opozycjonistą, dopóki stronnictwo ludowe nie będzie miało swoich ministrów, że zwalcza wszystkie stronnictwa, zaczynające się na s, a więc: socjalistów, stojałowczyków, stańczyków itd. itd. Hr Badeniego nazywa „Kaziem Badenim" i przeplatając swoją mowę dewizą: „Pan Bóg łaskaw na Mazury" powiada, że jeżeli p. Lewakowski obiecał ks. Janowi Badeniemu, że *Przyjaciel ludu* przeprosi biskupów, to nikogo nie obowiązuje, bo p. Lewakowski jest panem Lewakowskim, ale nie „radą naczelną".

O ile prof. Jaegerman musiał się podobać zebranej publiczności przemyskiej, o tyle ostatni występ p. Lewakowskiego uwieńczony został zupełną klapą. Ta sama anemja, ten sam niezgrabny patos, ta sama płytkość i poza — słowem wszystkie charakterystyczne cechy, które tego nowomodnego „Rejtana" robią najgorszym i najnudniejszym z ratuszowych mowców lwowskich, daleko nudniejszym od obywatela Sysaka z Bajek czy z Pasiek. To też na przeniesieniu się jego do Szwajcarji nie stracił absolutnie nikt — nawet galerja ratuszowa.

Oskarżony Wasyl Nahirny, dyrektor „Narodnej Torhowli" lwowskiej, w czasie przesłuchania charakteryzuje swoich dwóch współoskarżonych: Lewakowskiego i Jägermana w ten sposób, iż pierwszy jest to „idealny człowiek, dbający o lud", a drugi „tylko bawi". Potem rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, których jest legjon. Na tle ich zeznań zarysowuje się agitatorska sylwetka prof. Jägermana w sposób, który przekonywa, że ten rozkoszny pan na prowincjonalnych wiecach umie nietylko „bawić", ale także podburzać. Mówił chłopom, że ich starostowie chcą „pożreć" (!) i że wszystko, co nie jest stronnictwem ludowem — jest *bandą*.

Podczas skonfrontowania z świadkami prof. Jaegerman urządza nowe „kawały". Zadaje im takie pytania, jak gdyby siedział na fotelu prokuratorskim, zmuszając przewodniczącego do uchylania tych pytań, a zastępcę prokuratorji państwa nazywa „konstruktorem aktu oskarżenia". Nastrój rozprawy jest dzięki zachowaniu się prof. Jaegermana bardzo ożywiony.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Węgierskie losy Czerwonego krzyża.** Przy ciągnieniu odbytem 1. b. m. w Budapeszcie padła główna wygrana 10.000 zł. na s. 1061 nr. 62, 1000 zł. na s. 5850 nr. 100. Po 500 zł. s. 3419, nr. 62, s. 7814 nr. 19, s. 7911 nr. 47.

— **Losy Basilca.** Przy ciągnieniu odbytem 1. b. m. padła główna wygrana 10.000 zł. padła na s. 114 nr. 91, 1000 zł. s. 3948 nr. 20. Po 500 zł. s. 4410 nr. 59, s. 4658 nr. 38 i s. 7196 nr. 75. Po 100 zł. s. 2752 nr. 71, s. 2778 nr. 72, s. 3682 nr. 27, s. 3966 nr. 64, s. 4124 s. 94, s. 4264 nr. 57, s. 4483 nr. 7, s. 4566 nr. 97, s. 5611 nr. 4, s. 5910 nr. 15, s. 6470 nr. 39, s. 7702 nr. 35, s. 7776 nr. 73.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Fremdenblatt omawia wewnętrzną sytuację polityczną i stwierdza, że skutkiem tego, iż stronnictwa, którym dotychczas w pierwszej linji powierzona była opieka nad konstytucją i które identyfikowały się z parlamentaryzmem, w sposób ubolewania godny chwyciły się obstrukcji zamiast próbować innych środków mogących doprowadzić do porozumienia, zachwiano silnemi podstawami parlamentaryzmu.

Dziś jedynem zadaniem, które na prawdę spełnić należy, jest reaktywowanie parlamentu, aby on mógł stać się na nowo silnym czynnikiem politycznego życia. Wrzekomi patronowie i obrońcy jedności państwa powinniby właściwie raczej popierać dążenia w tym kierunku, aniżeli je utrudniać. Stronnictwa większości, które prowadzą rokowania z hr. Badenim, jakkolwiek myślą o swych specjalnych postulatach, mimo to rozumieją dobrze, że najpierwszą troską musi być przywrócenie parlamentaryzmu w Austrji, że trzeba próbować rozwiązać to zadanie i że rząd i stronnictwa na drodze legalnej i lojalnej powinny dążyć do tego.

W dalszym ciągu pisze *Fremdenblatt*, że trudno wprost pojąć, jak można w tak poważnej sytuacji bałamucić opinję publiczną tem, że celem uzdrowienia stosunków nie potrzeba nic więcej, jak tylko zmiany w wyższych sferach politycznych. Kto dąży do jakiegokolwiek politycznego rozwoju, ten musi przedewszystkiem przywrócić podstawy jego, a podstawą może być tylko żywotny, zdolny do pracy parlament, którego przywódcy stronnictw nie mogliby nagle uśmiercić.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. września. Rokowania rządu z prawicą tymczasowo zakończono. Wczoraj po południu subkomitet prawicy udał się do hr. Badeniego, a przewodnicy poszczególnych klubów przedstawili mu obszernie i dokładnie swe żądania. Bardzo obszerne miały być żądania ze strony Czechów, Słoweńców i Rumunów, skromnymi zaś pod tym względem byli Polacy i klerykali.

Hr. Badeni po wysłuchaniu przedłożonych mu żądań zabrał głos i w sposób krótki ale stanowczy, wykluczający wszelkie wątpliwości, wypowiedział swe zdanie o owych żądaniach. Skutkiem tej mowy było to, że reprezentanci czescy, słoweńscy i rumuńscy spuścili nieco z tonu i obniżyli częściowo wysokość swych żądań.

Następnie odbyła się żywa dyskusja nad sposobami zwalczenia obstrukcji w parlamencie i osiągnięto w tej sprawie zupełną jednomyślność. Konferencja zakończyła swe obrady o godzinie kwadrans na 6.

Po wyjściu członków konferencji pozostał jeszcze u hr. Badeniego hr. Falkenhayn. Obiega bowiem pogłoska, iż klerykali początkowo nie byli zadowoleni z uchwał komisji i dopiero potem, ze względu na dobro państwa, zaniechali zamierzonej swej opozycji.

Subkomitet prawicy zbierze się dopiero na kilka dni przed otwarciem parlamentu.

Usiłowania rządu przy otwarciu sesji rady państwa będą w pierwszym rzędzie dążyły do przeprowadzenia wyborów do delegacyi, uchwalenia prowizorjum budżetowego i ugodowego. W razie gdyby obstrukcja w dalszym ciągu trwała będą natychmiast przedsięwzięte środki zapobiegawcze jej, uchwalone przez komisję prawicy. W tym celu wybrano już nawet osobną komisję, która ma opracować wnioski, dotyczące zmiany regulaminu obrad rady państwa.

Wiedeń 4. września. *Pol. Corr.* donosi, iż austrjacki ajent dyplomatyczny w Sofji, natychmiast, gdy tylko pojawiła się w dziennikach notatka o dopuszczeniu się gwałtu na węgierskiej poddanej Helenie Kroner, otrzymał rozkaz z wiedeńskiego ministerstwa spraw zewnętrznych zbadać bezzwłocznie całą sprawę i telegraficznie zdać o tem relację ministerstwu.

Bystrzyca 4. września. Wczoraj (drugi dzień manewrów) cesarz o godzinie 7. rano wyjechał na pole manewrów i pilnie śledził ruchy obu korpusów wojskowych. O godzinie 9. rano pomiędzy manewrującymi korpusami rozwinęła się gorąca walka, poczem cesarz wydał rozkaz, jeszcze przed ostatniem rozstrzygnięciem walki, ognia zaniechać. Walka trwała do godziny 12. Gdy wojska zaniechały walki, cesarz powrócił do Bystrzycy. Do otaczających go oficerów cesarz kilkakrotnie wyraził się jak najpochlebniej o znakomitej postawie wojska i o wybornej jego wprawie. Po powrocie cesarza do Bystrzycy odbył się pod namiotem w zamku obiad.

Manewrom wczoraj sprzyjała prześliczna pogoda. Bardzo liczne tłumy ludzi, którzy przedewszystkiem chcą zobaczyć cesarza, przypatrywały się manewrom i wszędzie, gdzie tylko mogą, czynią ułatwienia żołnierzom.

Wczoraj popołudniu zwiedził cesarz nowo wybudowaną szkołę miejską dla chłopców i dziewcząt, witany tam serdecznie przez dygnitarzy miejskich, dyrektora szkoły i licznie zebraną przed szkołą publiczności, która na cześć jego ustawicznie wznosiła okrzyki. Na mowę powitalną wygłoszoną przez miejscowego proboszcza odpowiedział cesarz w kilku słowach, poczem udał się do wspaniale przybranej sali szkolnej. Gdy wszedł do niej, zebrana w niej młodzież zaintonowała hymn cesarski, poczem jeden z chłopaków przemówił do cesarza kilka słów powitalnych. Cesarz wpisał imię swe do księgi pamiątkowej. W foyer szkoły umieszczono tablicę pamiątkową. Ze szkoły żegnany z entuzjazmem przez publiczność udał się cesarz do fabryki braci Thonet i zwiedził ją, poczem powrócił do zamku. Licznie zebrana na ulicach publiczność wznosiła na cześć cesarza gromkie okrzyki.

Zagrzeb 4. września. Sejm został odroczony na czas nieoznaczony.

Berlin 4. września. Kanclerz Hohenlohe, przybył tutaj. Dzisiaj w południe odjeżdża do Homburga.

Homburg 4. września. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj w południe.

Homburg 4. września. Królestwo włoscy przybyli tu wczoraj o godzinie 5. po południu, powitani serdecznie na dworcu przez cesarza i cesarzową niemiecką. Obaj monarchowie na powitanie serdecznie się uściskali i ucałowali.

Monachjum 4. września. Książę rejent na specjalne zaproszenie cesarza niemieckiego uda się do Homburga, do głównej kwatery cesarza i prawdopodobnie weźmie udział w uroczystościach w Wiesbadenie.

Bazylea 4. września. Królestwo włoscy przejechali wczoraj rano przez Bazyleę i udali się do Homburga.

Kanea 4. września. Admirałowie wydali zarządzenie w sprawie utworzenia międzynarodowej komisji wojskowej, któraby spełniała nadzór policyjny nad Kaneą, i zastrzegli sobie prawo utworzenia takich komisyj i w innych miejscowościach Krety, jeśliby się okazała tego potrzeba.

Stambuł 4. września. Ośmiu Ormian, podejrzanych o podłożenie bomb, skazano na śmierć. Dwóch uwolniono.

Wiedeń 5. września. Na malarję zachorował afrykański podróżnik Oskar Baumann.

Budapeszt 4. września. Ks. Stojałowski wystosował z Rzymu do jednego ze swych przyjaciół budapeszteńskich list, w którym oświadcza, iż stronnictwo jego w radzie państwa wcale nie myśli przyłączyć się do stronnictwa luegerowskiego. W dalszym ciągu oświadcza ks. Stojałowski, iż sprawa rewizji jego procesu w Watykanie jest na jak najlepszej drodze i że udało mu się być dopuszczonym do papieża i prosić go o przebaczenie.

Po powrocie z Rzymu ma ks. Stojałowski osiąść w Csacy i wydawać tam pismo niemieckie.

Simla 4. września. Dwa oddziały wojska angielskiego o sile 10.000 żołnierzy, wyruszyły w bój z buntowniczem plemieniem Mohmand.

Lizbona 4. września. Piraci marokańscy napadli na portugalski statek, zrabowali go i kapitana, oraz część załogi wzięli do niewoli. Wskutek tego rząd portugalski wysyła 2 pancerniki do Marokko.

Berlin 4. września. Podpułkownik hr. Moltke został mianowany wojskowym attaché przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu. Dotychczasowy attaché niemiecki w Wiedniu podpułkownik Huelsen mianowany komendantem pułku gwardji fizyljerów.

Essen 4. września. Przybył tu król sjamski i zamieszkał u właściciela tutejszej lejarni dział Kruppa.

Euxinograd 4. września. Książę Ferdynand przyjął wczoraj rano na audjencji kapitana włoskiego okrętu stacyjnego „Galileo", krążącego po wodach morza Czarnego i zaprosił kapitana oraz oficerów na obiad.

Księżna z synami Borysem i Cyrylem przybędzie tu jutro.

Ateny 4. września. Pewien kapitan piechoty w przystępie szału strzelił do dwóch poruczników i jednego z nich zabił na miejscu, drugiego zaś ciężko zranił. Szaleńca zdołano ubezwładnić.

Wiedeń 4. września. Hr. Badeni oświadczył przywódcom prawicy, iż rząd jest gotów iść z tymi prądami, które dla stronnictw prawicy są wspólne.

Zaprzeczają tutaj wiadomości, jakoby p. Herold miał być mianowany ministrem dla Czech.

Półurzędowy komunikat opiewa, iż rząd i stronnictwa większości są gotowe do wzajemnego popierania się i przedewszystkiem będą dążyły do przywrócenia normalnego przebiegu obrad parlamentarnych.

Pertraktacje doprowadziły do przekonania, iż solidarne postępowanie jest koniecznością, od której stronnictwa większości uchylić się nie mogą.

Praga 4. września. Dzienniki czeskie konstatują (?), że tymczasowo nie osiągnięto żadnego porozumienia w pertraktacjach z rządem.

Karlsbad 4. września. Tutejsze niemieckie stowarzyszenie gimnastyków rozwiązano za to, że przekraczało zakres swego działania i bawiło się w manifestacje polityczne, jaką było uchwalenie posłowi Wolfowi uznania za jego wybryki obstrukcyjne.

Ateny 4. września. Rząd postanowił rozpuścić ostatnią klasę rezerwy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4. września 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. hr. Pinińska ze Suszczyna. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. A. Münter z Waniowa J. Wiktor z Czudca. A. Horodyski z Kociubiniec. R. Rudolf z Pasieczny.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. K. br. Scipio z Krakowa. A. br. Petrowicz z Paryża. Dr. L. Getzinger z Wyżnicy. A. Laveaux z Niecewa. R. Iszkowski z Wiednia. B. Daszewski z Rohatyna. E. Metzner z Kijowa. J. Gambrowicz z Warszawy. Dr. A. Goldhamer z Sambora. Dr. Kirchmajer z Krakowa. M. Herzberg z Berlina.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego* dołącza się prospekt tygodnika ilustrowanego *Życie.*

Preblauska szczawa

najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 563 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacji.

Praktykanta do zawodu mechanicznego przyjmę. Bochnik, Uniwersytet Lwów.

Adwokat dr. Stanisław Schätzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Droguerja Łyczaków 12 poszukuje natychmiast sustentanta. 770

Już powróciliśmy z Iwonicza i obejmujemy nadal swoje zajęcia. Maksysiowie, masseurzy i kąpielowi, Sobieskiego 12.

Helena Słomkowska rozpoczyna nowy kurs muzyczny 15. września. Teatralna 10, 3 piętro. 784

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, muzyki, francuskiego szuka umieszczenia. Krzyżanowska Lwów Żulińskiego 8.

Krawcowa szuka w poblizu śródmieścia porządnego pokoju. Listy pod adresem: Karmol, Zamarstynów 408.

Biuro „Impressa" donosi: Pisarza z czytelnem szybkiem pismem, oraz znajomością ustawy hipotecznej potrzeba do kancelarji notarjalnej w Gwoździcu.

Duńska doga zupełnie czystej rasy, samica, jasno żółta bez znamion, bardzo duża, siedmiomiesięczna, do sprzedania za 40 złr., przy ul. Janowskiej 38. 783

Ważne dla oszczędnych **Pań.** najtańszą sprzedaż resztek **wełnianych,** perkali, ręczników, chustek, drobiazgów do szycia, poleca Antonina Ertel, ul. Fredry.

Młodzieniec władający językami polskim i niemieckim, znajdzie jako praktykant umieszczenie w kantorze domu handlowego Schulz & Kossowski, Lwów, plac Marjacki 7. 777

Handel towarów korzennych St. Romanowicza w Kołomyi poszukuje młodego, początkowego pomocnika i praktykanta z ukończoną 2-gą realną lub gimnazjalną. Pierwszeństwo mają z prowincji. 786

Aż do 100 złr. stosownie do posady da młody człowiek, żonaty, z ukończonymi studjami uuiwersyteckimi, z praktyką bankową i kursem buchhalterji temu, kto mu wyrobi lub wyszuka odpowiednią posadę. Zgłoszenia pod R. 100 do biura Plohna. 791

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie: 3 pokoje, gabinecik, przedpokój i kuchnia na 2 piętrze, ulica Halicka l. 5 do wynajęcia. 778

W Zakopanem na Chramcówkach 3 pokoje, przedpokój, weranda, kuchnia etc, dobrze zaopatrzone na zimę do najęcia. Również stajnia i wozownia. Bliższa wiadomość: Dobrowolski, willa „Nieczuja".

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

„A D" w Rad... list wysłany, oczekuję odpowiedzi. 785

Niezawodny środek przeciw śniedzi na pszenicy.
Kamień siny
(siarczan miedzi)
jakoteż
BAJCĘ GOTOWĄ
Dupuya w pakietach z przepisem użycia.
Truciznę Michnika
na myszy polne, krety i t. p.
CEBULĘ MORSKĄ
całą i krajaną
polecają
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Tartak parowy

znajdujący się w ruchu posiadający maszynę parową 24 H. P. z kotłem parowym jednym gatrym na 24° system Tophama jednym na 30° system Füschera, cyrkularką, pędlówką i cyrkularką do skrócanie desek, maszynę do ostrzenia pił, pompą do studni, tokarnią i innymi przyborami za przystępną ceną do sprzedania.

Oferty do biura dzienników **Plohna** Lwów R. S. 75.

KAKAO-VERO
odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH.
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
uznane, jako znakomite gatunki.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
towary modne na sezon bieżący.

Kompletne wyprawy kuchenne i artykuły dla urządzeń domowych
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

MATERJAŁU TARTEGO
desek, belek, łat, kantów
jak i
progów sosnowych
dostawcy pewnego
na rok 1898
szukam.
Pisemne oferty do
Wilhelma Lubsteina,
wywóz desek Pilzno Czechy.
227 1—4

Rzadka sposobność!

Tylko krótki czas!

Wyprzedaż po bajecznych cenach, wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terrakoty, i t. p. z opustem 25%, 33%, a nawet i 50% od cen pierwotnych, odbywać się będzie tylko krótki czas w lokalu byłej firmy Gebhardt & Christianus

obecnie Karol Christianus
we Lwowie plac Marjacki l. 7
1819 obok apteki P. Mikolascha. 1—10

Tylko krótki czas!

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: w **Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,
poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 1626 1—6
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w PRADZE, Heinrichsgasse nr. 27.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Nathan Arnold, Rynek 39.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
1040 1—? **JAN GOETZ**, browar w Okocimie.

Ciągnienie już 1., 6. i 13. września, 1. i 15. października.

Główna wygrana 600.000 franków w złocie

i wygrane franków 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Rocznie 14 ciągnień.

Główne wygrane:

56	po	100.000	franków
57	„	75.000	„
61	„	30.000	lirów
61	„	15.000	„
30	„	30.000	złr.
23	„	20.000	„
109	„	15.000	„
126	„	10.000	„ itd.

1 austrjacki los czerwonego krzyża.
1 węgierski los czerwonego krzyża.
1 włoski los czerwonego krzyża.
1 serbski los państwowy z roku 1888.
1 węgierski los bazyliki.
1 los węgierski dobrego serca.

Te 6 losów oddajemy

w 28 miesięcznych ratach po 3 złr.

Rocznie 23 ciągnień.

Ciągnienie tych losów:

	5. stycznia
	14. „
1. września	1. lutego
6. „	1. „
13. „	15. „
1. paździer.	1. marca
15. „	1. kwietn.
1. listopada	1. maja
1. grudnia	1. „
2. stycznia	14. „
2. „	1. czerwca
	15. „
	1. lipca
	1. sierpn.

3% losu austr. kredyt. ziemskiego z r. 1889 kwit premjowy,
1 los turecki 400-frankowy,
1 los serbski państw. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv".

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Zł. 18.000
Zł. 50.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Zł. 50.000
Zł. 20.000	Fr. 600.000
Fr. 600.000	„ 75.000
Lir. 35.000	„ 300.000
Zł. 50.000	Lir. 35.000
„ 10.000	Zł. 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600.000
„ 300.000	Zł. 10.000
	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 7 losów około 160 złr. oprócz **4 kuponów**, które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **7 losów** sprzedajemy:

na **38** miesięcznych rat po **5 zł.** albo na **31** miesięcznych rat po **6 zł.**

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. Wszelką korespondencję załatwia się w języku polskim.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Fischl & Bondy, Praga, Przikopy 2 (Szpinka).

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg.

Masę francuską prawdziwą, nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową, **O. Fritze'go** jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybko schnącą o pięknym połysku
Glazurę bursztynową, **L. Marxa** jako znaną ze swej dobroci.
Szczotki do froterowania.
Szczotki i pędzle do zapuszczania.
Wosk pszczelny do nacierania.
Płaty sukienne do wycierania posadzek

polecają

J. Friedrich i A. Beacock
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4,
(obok cukierni Wgo Grossa).

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

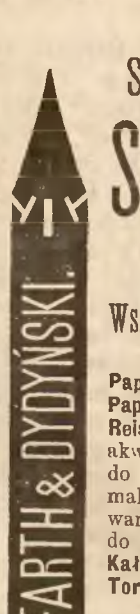
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Na czas szkolny.

Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych



Seyfartha & Dydyńskiego

we Lwowie, przy placu Marjackim

poleca: 1788 1—2

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania

jakoto:

Papiery kancelaryjne i konceptowe w ryzach i na libry, **Papiery rysunkowe** we wszystkich formatach, **Tusze, Reisceigi, Reisbrety, Trójkąty, Krzywki, Palety i Farby** akwarelowe francuskie i niemieckie, **Farby** olejne, **Płótna** do malowania olejnego, **Pędzle** do akwareli i olejnego malowania, **Kalka** płócienna i papierowa, **Wzory** do rysowania, **Ołówki i Kredki** do rysowania i kolorowe, **Oprawki** do piór i **pióra** stalowe, **Atramenty** w różnych kolorach, **Kałamarze, Notesy, Bloki** do rysowania, **Teczki** na papiery, **Torby, Teczki** na nuty, **Papier** nutowy i t. p. **po cenach najprzystępniejszych.** — Przytem polecamy:
Bilety wizytowe litografowane za (100 sztuk) od 1 zł. 60 ct., **szybkoprasowe** za (100 sztuk) od 50 ct.
Monogramy w różnych kolorach.
Księgi handlowe i regestra gospodarcze układu K. Madeyskiego, W. i K. Cybulskiego-Bylickiego.

Łaskawe zamówienia z prowincji wysyłamy odwrotną pocztą.

Cennik szczegółowy na żądanie franco.

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—?

!! Wspierajmy przemysł krajowy !!

Największy skład dla Galicji

Gotowych mundurków szkolnych

z sukna krajowego znajduje się

W BAZARZE KRAJOWYM

Żywieckiej fabryki sukna

Stefana Kossutha i Spki

WE LWOWIE

Obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5, I. piętro, od września b. r. przy ulicy Trzeciego Maja l. 5, parter obok hotelu Imperial.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko, dobrze i punktualnie.

1768 **Na żądanie wysyła się cennik.** 1—1

! Kupujmy, co kraj produkuje!

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączenin z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od $^{28}/_{8}$ aż do dalszego zarządzenia
„	8·45	z Brzuchowic tylko od $^{1}/_{7}$ do $^{25}/_{8}$ włącznie
pospiesz	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9·01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od $^{1}/_{8}$ do $^{30}/_{9}$), Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa ($^{10}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko $^{1}/_{5}$ $^{30}/_{8}$ włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
„	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.